

Za reklamowanie zdrowych produktów staniesz przed sądem!

16 września 2009

„Tylko na nas spójrzcie. Wszystko jest na wspak, wszystko jest do góry nogami: lekarze niszczą zdrowie, prawnicy niszczą sprawiedliwość, uniwersytety niszczą wiedzę, rządy niszczą wolność, główne media niszczą informacje, a religie niszczą duchowość.” (Michael Ellner)

Doczekaliśmy czasów, kiedy jedynym bogiem, którego wolno czcić ludzkości stał się Mamon. Władza i bogactwo nielicznych elit świata stały się jedynymi świętymi wartościami, które musimy szanować, respektować i niewolniczo im służyć, nawet jeśli wchodzi to w ostry konflikt z naszymi podstawowymi prawami i bezpieczeństwem. Nie ma surowiej karanego przez prawo przestępstwa, niż choćby cień podejrzenia o narażenie koncernów na straty finansowe. Nikt: ani prasa, ani zwykli obywatele, ani tym bardziej politycy, nie ośmieli się skrytykować choćby jednym słowem poczynąń firm farmaceutycznych czy takich gigantów biotechnologicznych jak np. Monsanto, ponieważ wszyscy doskonale wiedzą, że zbrodnia ta ściągnie na każdego nieuniknione i bardzo poważne konsekwencje prawne. Krytyka jest zakazana, ponieważ jest oczywiste, że podważa zaufanie do wyrobów firmy, a to w konsekwencji przekłada się na spadek sprzedaży jej produktów. Jeśli więc padnie na ciebie podejrzenie, że koncern poniósł przez ciebie straty, będziesz surowo osądzony i przykładowie ukarany. Jeśli natomiast tobie stanie się krzywda, nawet tak poważna jak utrata zdrowia lub życia, nie licz na jakąkolwiek sprawiedliwość. Twoje dobre zdrowie jest niedochodowe. Skoro nikt na nim się nie bogaci, to znaczy, że potencjalnie traci. Tak więc uzasadnione wydaje się podejrzenie, że niedługo ono również zostanie zdelegalizowane i posiadanie go będzie

przykładnie karane.

Przygotowania do nowych uregulowań prawnych rozpoczęły się już w latach 90., kiedy to wyszedł przepis zakazujący umieszczania na szyldach sklepów napisu „Zdrowa żywność”. Prawnicy uzasadnili to... troską o nasze zdrowie: nie wolno etykietować żadnej żywności jako zdrowej, ponieważ sugeruje to, że żywność bez tej etykiety jest niezdrowa. Postawiono więc sprawę na głowie: zamiast wydawać certyfikaty jakości tym producentom, którzy dostarczają produkty ekologiczne i eliminować z rynku oszustów i trucicieli, postawiono znak równości między żywnością ekologiczną i tą skażoną chemią rolniczą oraz przemysłowymi „polepszaczami”.

Obecnie trwa walka o potajemne wprowadzenie na rynek żywności pochodzącej z organizmów modyfikowanych genetycznie. Prawnicy wielkich firm biotechnologicznych żądają zniesienia wymogu oznaczania tego typu produktów etykietami informującymi nabywców, czy dany produkt jest, czy nie jest GMO. Argumentacja jest identyczna, jak w przypadku „zdrowej żywności”:

„Nie ma naukowego uzasadnienia dla specjalnego etykietowania genetycznie modyfikowanej żywności – mówi serwisowi Portalspozywczy.pl Eric Wenberg, Radca ds. Rolnych w Biurze Rolnym Ambasady Amerykańskiej w Warszawie. – W Stanach Zjednoczonych dominuje opinia, że system obowiązkowego etykietowania produktów modyfikowanych genetycznie myliłby konsumentów. Tego typu oznaczenie sugerowałoby, że produkty te są gorsze od naturalnych odmian lub, że są mniej bezpieczne w porównaniu z tradycyjną żywnością – dodaje.” [1]

Przewrotność argumentacji jest wprost powalająca. Pozbawia się nas prawa nie tylko do decydowania o tym, co kładziemy na swoich talerzach, ale nawet do wiedzy o tym co jemy, bo przecież interesy robione na patentach przez firmę Monsanto i zyski czerpane przez lekarzy z chorób są ważniejsze niż nasze prawo do zdrowego życia.

Ale jeśli sądzisz, że przynajmniej teraz wiesz co jesz, to też się mylisz:

„Zdaniem Radcy Wenberga konsumenci w UE codziennie jedzą żywność GMO. – W postaci mięs, produkowanych ze zwierząt karmionych paszami na bazie modyfikowanych genetycznie zbóż i soi. Praktycznie dotyczy to wszystkich produktów mięsnych produkowanych lub importowanych w Polsce – uważa radca w Biurze Rolnym Ambasady Amerykańskiej w Warszawie. – UE wymaga etykietowania żywności GMO. Jednak taka polityka nie zapewnia konsumentom żadnych korzyści. Rośliny GMO podlegają szczegółowym regulacjom, są dokładnie badane i testowane. Dzięki temu są bezpieczniejsze, niż nowe odmiany upraw konwencjonalnych – podkreśla.” [2]

Na zakończenie najnowszy przykład prawniczego bezprawia z naszego podwórka. „Puls Biznesu” donosi (podkreślenia moje):

„Reklama Veroni Mineral Fit wprowadzała konsumentów w błąd – uznał Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Na producenta napoju, spółkę Zbyszko Company, została nałożona kara – ponad 240 tys. zł.

Urząd uznał, że reklama ze znaną aktorką Anną Przybylską wprowadza w błąd, gdyż na jej podstawie konsument uzyskuje fałszywe wyobrażenie.” [3]

“Sugestia, że za wyjątkiem reklamowanego produktu wszystkie inne aromatyzowane napoje bezalkoholowe są szkodliwe ze względu na zawarte w nich konserwanty, mogła wprowadzić konsumentów w błąd co do szkodliwości stosowania dozwolonych substancji dodatkowych. Chodzi o zastosowane w przedmiotowej reklamie zabiegi socjotechniczne mające nakłonić konsumentów do nabywania reklamowanego produktu (m.in. sformułowanie: większość z Państwa nie kupuje wód smakowych. Trudno się dziwić – benzoesan sodu, sorbinian potasu – to konserwanty. Jeszcze trochę a będziemy wszyscy świecić. Dodatkowo postać aktorki otaczała łuna świetlna, a butelka z napojem

zawierającym konserwanty została wyrzucona do kosza na śmieci).

Eksperci Instytutu Żywności i Żywienia oraz Głównego Inspektoratu Sanitarnego stwierdzili, że stosowanie konserwantów zgodnie z przepisami nie powinno być szkodliwe dla zdrowia konsumentów.

Ustawa o ochronie konkurencji i konsumentów daje Prezesowi UOKiK możliwość nałożenia kary finansowej w wysokości 10 proc. ubiegłorocznych przychodów na przedsiębiorcę, który narusza zbiorowe interesy konsumentów. W tym wypadku kara wynosi 240 856 zł.

Decyzja nie jest ostateczna. Spółka złożyła odwołanie od decyzji Prezesa UOKiK. Sprawa będzie rozpatrywana przez Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

UOKiK ma pod lupą jeszcze 30 innych reklam.” [3]

Rozumiecie tę prawniczą przewrotność? Przeczytajcie uważnie jeszcze raz:

„Ustawa o ochronie konkurencji i konsumentów daje Prezesowi UOKiK możliwość nałożenia kary finansowej w wysokości 10 proc. ubiegłorocznych przychodów na przedsiębiorcę, który narusza zbiorowe interesy konsumentów.”

Jeśli producent daje wam napój bez konserwantów, aspartamu i innych trucizn, to tym sposobem **„narusza zbiorowe interesy konsumentów”!!!**

A ja głupia baba bez prawniczego wykształcenia sądziłam, że narusza wyłącznie interesy producentów. Widzicie teraz, jak zgubny jest brak prawnej świadomości!

Tak więc kochani jeśli macie coś przeciwko temu, żeby świecić to jesteście nielegalni. Macie żreć te świństwa z pieśnią na ustach, bo dostarczanie bogaczom możliwości nabijania kabzy jest jedynym usprawiedliwieniem waszej obecności na tym

świecie i powodem, dla którego wspomniane elity łaskawie tolerują waszą obecność na będącej ich własnością planecie. Jeśli będziecie się stawiać ten cudowny przywilej zostanie wam odebrany i skończycie jako niewolnicy w obozach pracy. Tam nikt nie będzie was pytał o to, czego sobie życzycie. Dostaniecie serię szczepionek z rtęcią, wodę do picia z fluorem i psychotropami, zupkę z pokrzyw z glutaminianem potasu, a na deser ciasteczka z aspartamem. W razie problemów ze zdrowiem zaaplikują wam resekcję mózgu, chemioterapię, naświetlanie bombą kobaltową i nanochip sterujący waszym zachowaniem. Dzięki temu będziecie cisi, pokorni i zdyscyplinowani. To przecież cechy jakże miłe bogu waszej religii...

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)

PRZYPISY

[1]

<http://www.stopcodex.pl/2009/03/radca-ambasady-usa-nie-ma-uzasadnienia-dla-specjalnego-etykietowania-gmo/>

[2] ibidem

[3]

http://www.pb.pl/4/a/2009/09/07/Zbyszko_slono_zaplaci_za_te_reklame?CommentID=8157638c-ec49-46ab-9002-15caea1d795f&CommentID=17e4f469-e1d5-4239-bb03-df22361a7fb4&readcomment=1#comment

[4] ibidem